

MARIUSZ JELIŃSKI

ur. 1938; Tarnów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Mariusz Jeliński, Bolesław Bierut (1892-1956), drukarnia przy szkole Vetterów, zecerstwo, aresztowanie, ulica Wieniawska 6, Urząd Bezpieczeństwa na ulicy Jasnej, śmierć Bolesława Bieruta, wywiad o Bierucie,

Historia mojego dziadka, który był zecerem

Wspominałem o Bierucie? Mój dziadek, czyli ojciec mojej mamy był zecerem i z kolegą mieli taką małą drukarenkę. Jak jest szkoła [J. i A.] Vetterów – nie pamiętam, czy to przy szkole, czy w budynku jakimś za szkołą, w każdym razie to było w podziemiu. Schodziło się po kilku schodkach w dół i do dziadka. Tam mieli zamówienia, przecież zecer składał to ręcznie. Nie było komputerów, innych śmiesznych rzeczy. Któregoś dnia dziadek jak zwykle rano zjadł śniadanie, poszedł, wziął sobie tam jakąś kanapkę, a żeby było zabawnie, to uczniem dziadka przed wojną był niejaki Bolesław Bierut. Uczył się jako uczeń zecerski. Potem przestał, zaczął działać i tak dalej. Jakoś dzień mijał, wieczór się zrobił – dziadek nie wracał. Był bardzo solidny, szedł na tą godzinę, wracał o tej godzinie, nie było dyskusji. Zawsze babcia przygotowywała obiad na tę godzinę. Nie ma i nie ma, więc zaniepokojony ojciec ubrał się i poszedł. Wraca po jakimś czasie i mówi, że nie wie, co jest, dlatego że wejście do drukarni jest zaklejone i jest pieczętka Urzędu Bezpieczeństwa – „Zamknięte”. Czyli gdzieś dziadka i tego jego kolegę aresztowali. Myśmy mieszkali na [ulicy] Wieniawskiej 6, czyli przy ulicy Zielnej tuż przy rogu, a na [ulicy] Jasnej z kolei był Urząd Bezpieczeństwa. Próbowaliśmy się dowiedzieć gdzie, co i jak. Nie powiem ile to minęło, ale oczywiście długo, nie wiedzieliśmy nic. Wreszcie z trudem dowiedzieliśmy się jakimś cudem. Ojciec pracował w PCK wtedy, zaraz po wojnie, więc jakby łatwiej było się dowiedzieć coś. Okazało się, że dziadek od samego początku siedzi kilkaset metrów od domu, bo właśnie na [ulicy] Jasnej w piwnicach. Potem dziadka wypuścili i jakby puentą tego, mogę powiedzieć, byłoby takie wydarzenie. Jak to bywa w tym zawodzie zecerskim, wszystkie czcionki były przecież z ołowiu. W związku z tym tam się pracowało bez żadnych masek, jakichś takich historii. W efekcie końcowym dziadek miał nowotwór gardła. Już był w takim

stanie, że nie mógł mówić w ogóle, tylko karmiony był płynami wyłącznie. Leżał w łóżku, nie wstawał. I akurat Bierut umarł w Moskwie. Czy umarł sam – tego nikt nie wie. W każdym razie dziennikarze z Trybuny Ludu jakoś się dowiedzieli, że dziadek był nauczycielem i przyjechali, że chcą rozmawiać. Dziadek, jak już wyszedł, to powiedział, że w trakcie pobytu w tym więzieniu napisał list do Bieruta, jako iż uważał, że do ucznia swojego może się zwrócić. Oczywiście nigdy nikt się nie odezwał i tak dalej. W każdym razie jak ci panowie z Trybuny Ludu przyjechali, to dziadek przez mamę moją i babcię powiedział, że nie będzie z nimi w ogóle rozmawiał. Zresztą z trudem mówił, prawie nie mówił w ogóle z racji choroby, ale oni, że nie, że oni bardzo proszą. W końcu mama się zgodziła, żeby oni tam weszli do pokoju dziadka. Leżał na łóżku. Przedstawili się i właśnie oni by chcieli, żeby im w miarę możliwości, chociaż w kilku słowach opowiedział o Bierucie. Na co dziadek, na ile jeszcze miał sił, uniósł się z tej poduszki i rzeżąc powiedział: „Pocałujcie mnie w dupę”. Tak się skończył wywiad na temat towarzysza Bieruta. Oczywiście, to już prawie jak anegdota brzmi, ale takie rzeczy też bywały.

Data i miejsce nagrania	2017-06-27
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"